Rok XII. Kraków-Podgórze, czwartek 7 sierpnia 1913. Nr. 180

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
na wiersz petitu 20 hal., za każdy zastępny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Przygotowania do zwołania sejmu.

Sprawa rozpoczęcia układów ugodowych co do reformy wyborczej w Galicyi zaczyna siłą rzeczy wybijać się coraz bardziej na pierwszy plan politycznego zainteresowania. Bałkańska zawierucha dobiega końca, problemy międzynarodowe schodzą powoli w cień, nad Europą zaczyna jaśnieć coraz piękniej słonko pokoju, życie społeczne powraca zwolna na normalne tory i umysły zaczynają nawracać do problemów bliższych, bardziej bezpośrednich. Takim problemem jest sprawa ugody z Rusinami, sprawa jak najszybszego zdemokratyzowania i odmłodzenia sejmu według warunków, jakie dyktuje duch czasu i rosnący ciągle postęp w rozwoju narodów, nasz kraj zamieszkujących.

Zarówno Polacy, jak Rusini w przeważającej większości zdają sobie sprawę ze znaczenia i wagi urzeczywistnienia reformy wyborczej. Opozycyoniści, którzy doprowadzili do rozbicia sejmu, przekonali się już, że nie przysłużyli się krajowi tem, co zrobili. Wiedzą oni dzisiaj, że rokowania ugodowe oprzeć się muszą na dawnym kompromisie, bo Rusini, którzy do nowego sejmu wchodzą w znacznie wzmożonej sile, od tego, co już poprzednio uzyskali, nie odstąpią.

Pierwszym krokiem do postawienia sprawy na gruncie realizacyi będzie porozumienie między polsk. stronnictwami. Wobec zwartej ławy Rusinów muszą Polacy stanąć również w zwartym szeregu. Usunięcie różnic, nawet znacznych, między stronnictwami polskiemi, będzie też przedmiotem pierwszych w tej sprawie kroków namiestnika, który ma nadzieję, że doprowadzi do porozumienia.

Układy w tym kierunku rozpoczną się, zdaje się, już 18 bm. we Lwowie. I jest nadzieja, że prowadzone będą wogóle we Lwowie, a nie w Wiedniu, dokąd by się przeniosły dopiero wtedy, gdyby się wyłoniła konieczność porozumiewania się z rządem.

Dopóki rokowania nie doprowadzą do rezultatu, dopóty o zwołaniu sejmu nie ma mowy, gdyż Rusini oświadczają, że bez załatwienia reformy wyborczej do normalnych obrad sejmu nie dopuszczą. Na razie Rusini, jak oświadczył jeden z wybitnych polityków ukraińskich, trzymają się w rezerwie. Polityk ów oświadczył dalej: „Jak nas Polacy będą traktować, tak też i my ich będziemy traktowali. Nie jest wykluczonem, że jeżeli Polacy dadzą dowód, iż chcą reformy wyborczej, to Rusini gotowi będą w zasadzie przyjąć projekt kompromisowy. Jeżeli tak nie będzie, Rusini postawią swoje zasadnicze żądania w kierunku powszechnego i równego prawa wyborczego.“

Najwybitniejsi przywódcy zarówno polscy jak i ruscy bawią obecnie w Maryenbadzie. Jest tam namiestnik, jest prezes Koła dr. Leo, wyjechał tam prezes klubu ukraińskiego dr. Lewicki. Być więc może, że początek akcyi w sprawie reformy wyborczej będzie miał miejsce w Maryenbadzie, gdzie się odbędą nieobowiązujące, ale bądźcobądź ważne konferencye, zmierzające do wyjaśnienia stanowiska obu stron i przygotowania poniekąd terenu dla akcyi dalszej, która się rozpocznie we Lwowie.

Obecnie stanęły naprzeciw siebie dwa zasadnicze projekty reformy: projekt katastru narodowościowego i zasady proporcyonalności. Pierwszy z nich, sądząc po dotychczasowych opiniach, wyrażonych w czasie ostatniej sesyi przez poszczególne stronnictwa, ma większe szanse do uzyskania poważnej większości, aniżeli projekt drugi.

Rząd będzie oczekiwał na rezultaty kompromisowej akcyi namiestnika i dopiero wobec dokonanego kompromisu może zająć czynne stanowisko.

Wyludnianie się Galicyi.

Jedną z najcięższych klęsk naszego kraju stanowi emigracya. Rokrocznie dziesiątki tysięcy ludzi opuszcza nasz kraj, idzie na tułaczy chleb w daleki świat, gdyż chleba tego w kraju coraz bardziej brak. Klęski, wywołane przesileniem międzynarodowem, dalej klęski elementarne, jakie rokrocznie spadają na nasz kraj, wywołały zwłaszcza w roku bieżącym niesłychanie silny odpływ sił roboczych z kraju. Dość wspomnieć, że, jak urzędownie stwierdzono, w tym roku w naszym kraju ze 181.476 popisowych nie stanęło do poboru 80.852 ludzi. Tyle młodych, w pełni sił mężczyzn, wyjechało z kraju, aby swą pracą pomnażać majątki obcych, nieraz naszych wrogów, naszych ciemiężycieli. A ilu wyjechało tych, co służbę wojskową już odbyli, ile wyjechało młodych dziewcząt i kobiet!

Namiestnik Korytowski rozesłał był niedawno do odpowiednich władz w kraju okólnik, w którym zwraca uwagę na ten niepokojący objaw, i nakazuje poczynić wszelkie kroki, aby tej fali emigracyjnej położyć tamę. W okólniku tym podnosi, że jednym z najważniejszych powodów tej emigracyi jest niesumienna agitacya ajentów rozmaitych przedsiębiorstw Towarzystw żeglugi parowej. Bezwątpienia; agitacya ta, w ostatnich czasach na bardzo szeroką rozwinięta skalę, odgrywa w tym wypadku niepoślednią rolę. Jednakże nie trzeba zapominać, że rząd sam dał koncesye pewnym towarzystwom okrętowym i niejako działalność ich ulegalizował i że emigracyi nie podobna składać wyłącznie na karb tej agitacyi. Gdyby w kraju była sposobność do pracy, gdyby tę sposobność stworzono, fala emigracyjne siłą rzeczy by się zmniejszyła.

Koło polskie oddawna zwracało rządowi uwagę na ważność kwestyi emigracyi i domagało się od rządu środków, aby przez rozpisanie robót publicznych można było ludności dać zarobek i pracę. Obecna akcya namiestnika spowodowała rząd do przyspieszenia rozmaitych budów, na które przeznaczono około 5 milionów koron poza normalnym budżetem. Akcya rządu posuwa się po linii życzeń i wskazówek Koła polskiego. Wszystko to jednak jest jeszcze za mało. I nie wątpimy, że Koło polskie podejmie energiczne kroki, aby zmusić rząd do pomożenia ludności, do dania jej sposobności do pracy i zarobku w kraju.

Jeżeli władze będą utrudniać wyjazd emigrantów, to nie pomoże nic. Pozostaną tylko w kraju ludzie, którym jednak trzeba dać prace.

Ze świata politycznego.

Układy ugodowe w Czechach mają się rozpocząć w połowie września za inicyatywą rządu. Jak donoszą dzienniki niemieckie, gdyby układy jeszcze raz się rozbiły, to rząd wiedeński narzuci Czechom reformę wyborczą do sejmu i ugodę.

Komisarz królewski w Chorwacyi, baron Skerlecz, odbywszy szereg konferencyi z chorwackimi ugodowcami, konferencyi, które nie doprowadziły do niczego, powrócił wczoraj do Budapesztu i złożył Tiszy sprawozdanie. Z dniem dzisiejszym komisarz królewski zarówno jak i minister dla Chorwacyi, Pejacewicz, rozpoczęli urlop. Wypadek ten bardzo znamienny, bo przecież mówiono ciągle o tem, iż baron Skerlecz ma dążyć do jak najszybszego przywrócenia konstytucyi w Chorwacyi, a on po dziesięciodniowem urzędowaniu już zaczyna urlop.

Sprawa Albanii, jak przypuszczaliśmy, nie została jeszcze ostatecznie załatwioną. Wczoraj ambasadorowie radzili nad nią trzy godziny, jednak bez rezultatu. Dalsze obrady prowadzone będą w piątek. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, ostateczne załatwienie tej sprawy nastąpi dopiero w jesieni.

Aresztowania w Moskwie. Wczoraj wieczór policya moskiewska aresztowała 50 członków Związku robotników metalowych pod zarzutem „nieprawomyślności“.

Sprawa udziału socyalistów w rządzie holandzkim będzie przedmiotem kongresu socyalistycznego. Chodzi o to, czy socyaliści zdecydują się objąć teki w nowym liberalnym gabinecie.

Prezydent republiki portugalskiej ciężko zachorował.

Rewolucya w Wenezueli. Jak donoszą z N. Jarku, przeciw rewolucyjnej armii Castra wyruszył obecny prezydent Gornez na czele licznej armii. Bitwy spodziewają się koło miasta Koro.

Prezydent Meksyku Huerta oświadczył, że nie ścierpi wmieszania się Stanów Zjednoczonych ani niczyjego przy przywracaniu porządku w Meksyku.

Arcybiskup katolicki miasta Skukari u cesarza.

Arcybiskup katolicki, ksiądz Sereggi, w taki sposób opisał posłuchanie, które miał u cesarza Franciszka Józefa I w Ischlu.

Przedewszystkiem podziękowałem Najjaśniejszemu Panu — mówił ksiądz Sereggi — za uwolnienie Albanii i za oswobodzenie miasta Skutari. Monarcha był gotów nawet wyciągnąć miecz z pochwy i dzięki temu przyniósł nam wolność, jakkolwiek Skutari już się dostało w ręce nieprzyjaciela. Następnie podziękowałem za wysłanie wyprawy pomocniczej. Dzięki tej wyprawie nie tylko ludność miasta Skutari, lecz większość ludności okolicznej uszła grożącej śmierci głodowej. Oświadczyłem cesarzowi, że my, Albańczycy, czcimy go nie tylko jako naszego oswobodziciela, lecz także jako naszego kochanego i kochającego ojca. Zainteresowanie się Albanią przez monarchę tworzy dla nas dowód zupełnie pewny, że Albania pod opieką potężną cesarza będzie miała szczęśliwą przyszłość. Wiemy doskonale, że cesarz i rząd

austryacki nie tylko sobie życzą, ale także chcą, ażeby Albania na punkcie postępu i kultury rozwijała się równolegle z państwami europejskiemi. To postanowienie Austryi napełnia nas jak najlepszą nadzieją na przyszłość. Cesarz wysłuchał moich słów w sposób najłaskawszy i zapewnił mię, że również i nadal będzie się interesował Albanią.

— W dalszym przebiegu posłuchania — mówił ksiądz Sereggi — cesarz bardzo gorąco się dowiadywał, czy oblężenie wyrządziło miastu wielkie szkody. Opowiedziałem cesarzowi, że podczas bombardowania nieprzyjaciel ostrzeliwał nie tylko szkoły oraz instytucye, ale także i szpitale. I tak jednemu z rannych w szpitalu, który był już bliskim wyzdrowienia, podczas bombardowania granat nieprzyjacielski oderwał nogę. Cesarz zapytał, czy szpital austryacki podczas oblężenia stał na wysokości zadania. Odpowiedziałem na to, że szpital austryacki zdobył sobie niesłychane zasługi. Ranni i chorzy z miasta oraz żołnierze, katoliccy i mahometańscy korzystali z pomocy i obsługi sióstr, które nie szczędziły energii i troskliwych zabiegów. Całe duchowieństwo brało udział w pielęgnowaniu chorych i rannych. Dalej cesarz zapytał o stan i postępowanie wojsk austryackich w Skutari. Przy tej sposobności schwytało mię za serce, że cesarz o żołnierzach wciąż się wyrażał „Moi chłopcy“. Stwierdziłem z jak największą ochotą i zgodnie z prawdą, że żołnierze austryaccy zachowywali się w Skutari wybornie, a ludność przyjęła ich z niesłychaną sympatyą. Na zakończenie audencyi cesarz zapewnił mię jeszcze raz o swojej życzliwości dla Albanii. Wrażenie, które osiągnąłem na tem posłuchaniu, było niesłychanie dodatnie. Nigdy też o niem nie zapomnę.

Moskiewski pogrom Żydów pod Warszawą.

Korespondencya własna »Nowin«.

Warszawa, 4 sierpnia.

Oddawna życzeniem władz rosyjskich było przeszczepienie na nasz grunt pogromów żydowskich. Prowokacya moskiewska nigdzie jednak na ziemiach polskich nie odniosła pożądanego skutku, z wyjątkiem Siedlec, gdzie musiano do pogromu użyć regularnego wojska. Teraz Moskale mogą poszczycć się prawdziwym pogromem żydowskim, jaki odbył się onegdaj pod Warszawą w miasteczku Mszczonowie. Pogrom oczywiście urządzili Rosyanie.

W ubiegłą sobotę do Mszczonowa przybyło kilkudziesięciu chłopów rosyjskich, kolonistów, którzy zostali sprowadzeni przez rząd i osadzeni we wsi nazwanej z moskiewska „Skobielewka“. Do Mszczonowa przybyli na rozprawę, tyczącą się ich spornych działów. Niebawem po przyjeździe wszyscy znaleźli się w karczmie, gdzie raczono się obficie. W czasie pijatyki padały pogróżki pod adresem żydów, jako że są wrogami cara i t. p. Kilka kobiet, które znajdowały się w karczmie, pod wpływem nadmiernego wypicia trunków dostało „ataków szału“, jak twierdził karczmarz. Wobec tego wyniesiono je na stojące obok karczmy wozy.

Wozy otoczyło kilkanaście dzieciaków żydowskich, które rozbawione widokiem „oszalałych“ bab i chwiejących się na nogach chłopów moskiewskich, poczęły zachowywać się dość krzykliwie. Jeden z chłopów złapał za kłonicę i rzucił się z nią na uciekających dzieciaków, w obronie których stanęli starsi żydzi. Jednocześnie pozostali Rosyanie pośpieszyli z pomocą swemu towarzyszowi. Rozpoczęła się bójka, podczas której błysły noże. Pijani chłopi z nożami w ręku rzucili się na żydów. Czerń moskiewska wpadła do domu starego i powszechnie poważanego izraelity Lejpunera. Tutaj w mgnieniu oka zdemolowano całe mieszkanie. Porozbijano lustra, połamano meble, rozpruto wszystkie poduszki, a pierze wyrzucono na ulicę. Gdy stary Lejpuner usiłował uspokoić rozbestwioną tłuszczę i zaproponował chłopom pieniądze, Moskale z okrzykiem: „Sami weźmiemy, co nam się należy“ rzucili się na Lejpunera, zabrali mu wszystkie pieniądze, następnie wśród nieustannego kopania nogami wyciągnęli go za włosy na ulicę.

Tymczasem na ulicy pod karczmą walka zamieniła się na rzeź. Chłopi z nożami i kłonicami pastwili się nad bezbronną ludnością żydowską.

Strażnicy policyjni, którzy się znajdowali w pobliżu, nie chcąc przeszkadzać swym „braciom“, schowali się w karczmie i przez okna przypatrywali się masakrze żydów.

Pogrom trwał kilkadziesiąt minut. Zmęczeni Moskale wrócili okrwawieni do karczmy i za zrabowane z mieszkań pieniądze raczyli się dalej wódką w obecności strażników policyjnych!!

Pierwszej pomocy rannym udzielił felczer miejscowy Kowalski, do mieszkania którego przyniesiono kilkunastu rannych. Gdy chłopi dowiedzieli się, że rannych opatrują w mieszkaniu Kowalskiego, kilku Moskali wybiegło z karczmy i poczęło kamieniami bombardować okna i drzwi domu felczera. Kowalski kilku wystrzałami z rewolweru spłoszył i odpędził napastników. Chłopi, nie zatrzymywani przez nikogo, odjechali, odgrażając się, że przyjadą jeszcze dokończyć pogromu.

Mimo iż dwa dni upłynęło od tego pogromu, nikt z chłopów moskiewskich nie został aresztowany i wogóle nie przeprowadzono żadnych dochodzeń policyjnych. Oto jaskrawy przykład, jak rząd moskiewski opiekuje się swymi obywatelami, których za najlżejszy przejaw nieprawomyślności politycznej rzuca do więzień i katorgi.

N.

Z ziem polskich.

„Męczennik“ galicyjski i wolny redaktor.

W Mińsku egzystuje niejaki pan Sołoniewicz, redaktor miejscowej gazetki czarnosecinnej. Redakcyę tej gazetki spotkał niedawno nielada zaszczyt, odwiedził ją »profesor uniwersytetu we Lwowie, p. Onufry Gecow, który wiele ucierpiał za swą miłość dla ludu rosyjskiego i był nawet wydalony z uniwersytetu za udział w słynnym zjeździe w Sofii«.

Tak pisze w swoim organie p. Sołoniewicz; my zaś wiemy, że p. Onufry Gecow nigdy profesorem uniwersytetu lwowskiego nie był, nie mógł więc być też z tego stanowiska usunięty za zjazd w Sofii. P. Onufry Gecow, profesor gimnazyalny na pensyi, ma widocznie, nieszkodliwą zresztą, manię podwyższania swego bytu o parę stopni w górę i wydawania się za profesora uniwersytetu, prześladowanego za miłość dla ludu rosyjskiego. Uczynił to swego czasu na jakimś występie w Paryżu, a i teraz odwiedziwszy p. Sołoniewicza »odmalował — jak pisze p. S. — w jaskrawych barwach bezgraniczną samowolę galicyjskich niemiecko-polskich władz, bohaterską (?!) walkę za rosyjską narodowość, położenie prasy rosyjskiej, prześladowanej i gniecionej przez pierwszego lepszego urzędnika, etc«.

Przy końcu tych wynurzeń nastąpiło nieoczekiwane intermezzo. Oto siedzi sobie uciśniony »galicyanin, zależny od samowoli pierwszego lepszego urzędnika« i spowiada się wolnemu redaktorowi w wolnej matuszce Rosyi ze swych bolów, gdy naraz zjawia się policya, już nie polsko-niemiecka, tylko istinno-rosyjska i pakuje do kozy... samego pana Sołoniewicza!

»Biedny redaktor wędrowny — pisze »Kurjer litewski« — skazany administracyjnie na zapłacenie 200 rubli kary, nie miał w swej skromnej, a subsydyów pozbawianej kasie dość monety, musi odsiedzieć chwilowo uniesienie temperamentu, który mu podyktował artykuł, właściwie tchnący żalem do sfer, które nie umiały się poznać na prawdziwym, niezainteresowanym patryotyzmie pana redaktora...

»Ofiara lwowska odprowadziła w rezultacie ofiarę mińską do miejsca, nad którego bramą p. Sołoniewicz mógł wyczytać oczyma duszy zwykłą u nas sentencyę: hic transit gloria subsidii...«

Złośliwego figla nie potrafiłby zainscenizować najchytrzejszy polsko-niemiecki intrygant. Ciekawe, co sobie pomyślała ofiara galicyjska o swobodzie przekonań w Rosyi? i kto wysłuchał reszty żalów na stosunki galicyjskie? może odźwierny więzienia.

„Świętokradztwo.“

Władze policyjne wytoczyły proces o świętokradztwo ks. Miłaszewskiemu w Rubieżewicach na Litwie. „Świętokradztwo“ to przedstawia się, jak następuje: Przed kilku laty katolicy w Rubieżewicach postawili krzyż na drodze koło wsi Sipliszki. Mimo, iż krzyż ten został poświęcony przez księdza, władze policyjne uważały go za krzyż prawosławny i nie pozwalały na upiększenie go katolickiemi emblematami. Rozżaleni włościanie krzyż ten spalili. Obecnie zaś na temsamem miejscu postawiono nowy krzyż, a poświęcenia jego dokonał ks. Miłaszewskii. Ten postępek księdza władze policyjne skwalifikowały jako „świętokradztwo“ i wytoczył yprocse który załatwił policyjny naczelnik powiatu, skazując ks. Miłaszewskiego na dwa miesiące więzienia, a nowopostawiony krzyż na zniesienie.

Z caratu.

Pomysłowy car.

W kołach petersburskich opowiadają o następującym epizodzie, jaki miał miejsce na jednem z ostatnich posiedzeń ministrów w obecności cara.

Ministrowie omawiali sprawę klęski nieurodzaju w 14 centralnych guberniach rosyjskich wobec niebywałej suszy. Radzono, jak zapobiedz nieszczęściu.

— Niema innej rady, powiedział car, jak tylko urządzenie w cerkwiach nabożeństw. Niech się ludzie modlą o deszcz, a zwracając się do obecnego na posiedzeniu prokuratora „świętobliwego“ synodu, dodał: „Proszę wydać odpowiednie zarządzenia“.

— To jest niemożliwe — wasza cesarska mość — odpowiedział na to prokurator synodu.

— Jak to — zawołał car — wszak pan stale domagasz się, by w ludzie rosyjskim utrwalać wiarę prawosławną, nadarza się obecnie dobra okazya.

— Wasza cesarska mość — brzmiała odpowiedź prokuratora — barometr we wszystkich tychg uberniach stoi bardzo wysoko, i my nie możemy przecież dopuścić do tego, by naród zwątpił w moc naszych świętych.

— Ma pan racyę, odpowiedział na to car, ale w takim razie trzeba rozesłać do wszystkich cerkwi okólniki, że za grzechy rewolucyonistów Bóg karze nieurodzajem.“

Z różnych stron.

Piechotą Dunajem do Wiednia. Monachijczyk Kailer wynalazł buty, zapomocą których można chodzić po wodzie. Jak donoszą z Monachium, ma on zamiar drogą wodną przyjść piechotą z Monachium do Wiednia. Pójdzie więc naprzód rzeką Izarą, a następnie Dunajem. Miał on wczoraj wyruszyć z Monachium; w piątek koło wieczora ma stanąć we Wiedniu.

Nowy uniwersytet w Dobreczynie. Jak donoszą z Budapesztu, dnia 31 października odbędzie się w Debreczynie wśród wielkich uroczystości założenie kamienia węgielnego pod nowy uniwersytet. Wezmą w nich udział hr. Tisza i członkowie rządu.

Wyrok na Lukacsa w znanej jego aferze z Desym, stał się prawomocnym, gdyż prokuratorya cofnęła zażalenie nieważności.

Defraudacya bankowców. Przed kilku dniami znikł z Wiednia niejaki Cikan, który prowadził rozmaite interesy bankowe, niezawsze jednak najlepszego rodzaju. Jak się obecnie okazuje, Cikan porobił oszustwa na około 60,000 K. Kwoty te sprzeniewierzył ludziom, którzy mu zaufali. Jeden pensyonowany oficyał przystąpił z nim do spółki w ubiegłym miesiącu i złożył mu 22,000 K. Te pieniądze Cikan zabrał i razem z żoną ulotnił się z Wiednia, pozostawiwszy owemu oficyałowi list z zawiadomieniem, że przegrał wszystko na giełdzie i że sobie razem z żoną musi odebrać życie.

W Szatmarze na Węgrzech trzej członkowie dyrekcyi banku kredytowego popełnili wielkie malwersacye i uciekli do Ameryki.

Tyfus w pułku honwedów. W Stulweissenburgu wybuchł w 17 pułku honwedów tyfus. Jeden żołnierz umarł, kilku choruje.

Upadły baron. W małej mieścinie węgierskiej Nyiregyhaza aresztowała wczoraj policya 23-letniego barona Ludwika Perenyi, który służył u jednego z tamtejszych szewców i wspólnie z czeladnikiem szewskim popełnił kilkanaście kradzieży z włamaniem. Przy przesłuchaniu podał aresztowany, że w ostatnich miesiącach popełnił przeszło 100 kradzieży.

Okrutna zemsta. Z Badenu donoszą: Czeladnik ślusarski w jednej z tutejszych ślusarni, niejaki Schicht, pokłócił się podczas kucia rozżarzonej sztaby żelaznej z 15-letnim uczniem Hollerem, któremu zarzucał, że nie może się nauczyć niczego. Uczeń odpowiedział mu dość ostro. Rozgniewany Schicht chwycił rozpalone żelazo i pchnął nim ucznia w brzuch. Chłopiec umarł.

Nieszczęśliwy wypadek na polowaniu. Z Budapesztu donoszą: Dyrektor akcyjnej fabryki nawozów

Cohner, który wczoraj znajdował się na polowaniu w Monarharaszt, strzelając do kuropatwy, tak nieszczęśliwie upuścił strzelbę, że wypaliła i kula przeszła mu przez brzuch. Cohner zmarł.

Tragiczne szarotki. Z Insbruka donoszą: Niedziela ubiegła była dla turystów fatalna. Podczas szukania szarotek spadło ze stromych ścian alpejskich w okolicy Insbruka czterech ludzi i znalazło śmierć na miejscu.

Atak na kąpiące się kobiety. Wczoraj po południu w łazienkach miejskich w Kolonii w Niemczech przyszło do wielkich zaburzeń. Mianowicie kąpiący się mężczyźni urządzili atak na kąpiące się osobno kobiety i przełamali ogrodzenie, oddzielające miejsca kąpieli. Musiała interweniować policya.

Kłopoty finansowe księżny Luizy. Z Brukseli donoszą: Kancelarya gabinetowa króla zawiadomiła księżnę Luizę, że król odmówił jej prośbie o danie jej jednorazowo na zaspokojenie długów trzy i pół miliona franków. Równocześnie zakazano księżnej przyjeżdżać do Brukseli.

Skradziony perłowy naszyjnik. Towarzystwo ubezpieczeń, w którem zaasekurowany był na 3,700.000 franków zaginiony niedawno perłowy naszyjnik, wyznaczyło nagrodę półtora miliona koron dla tego, kto znajdzie ten naszyjnik. Jeżeli do 16 b. m. naszyjnik się nie znajdzie, towarzystwo będzie musiało zapłacić całą sumę, na jaką był ubezpieczony.

„Peer Gynt“ Ibsena w kinematografie. Jak donoszą z Chrystyanii, były dyrektor tamtejszego teatru Fahlstrom opracował dla kinematografu „Peer Gynta“. Sceny, odgrywające się w Egipcie, zdjęte będą w Kairo i Gizeh, dokąd Fahlström już wyjechał.

Eksplozya benzyny wywołała wczoraj straszną panikę w hotelu „Post“ w Innsbrucku. Kilka kobiet, które, widząc płonące schody hotelu, zaczęły krzyczeć, znieśli strażacy przy pomocy drabin z okien.

Zderzenie automobilu z koleją elektryczną miało onegdaj miejsce w Nowym Jorku. Siedzący w automobilu milioner Pell, bankier Laimbeer i szofer zostali na miejscu zabici. Zwłoki znaleziono odrzucone o 40 metrów od miejsca wypadku. Co ciekawe, zwłoki zostały obrabowane z kosztowności tak, że zmarłym pościągano nawet pierścionki.

Drożyzna bez końca. Z Wiednia donoszą, że taksa za różne lekarstwa zostanie znowu podwyższoną.

Straszny wypadek automobilowy zdarzył się wczoraj wieczór koło Hiddesdon w Anglii. Dwie osoby zostały zabite, czternaście ciężko rannych, z tych sześć śmiertelnie. Automobilem tym wracali robotnicy z wycieczki. Katastrofę spowodowało nagłe skręcenie automobilu, przyczem wóz się przewrócił.

Korupcya w armii niemieckiej.

Po czterodniowej rozprawie zapadł wczoraj wieczorem w sądzie berliskim wyrok w sprawie „afery Kruppa“. Rozprawa ujawniła zgniliznę, panującą w szeregach oficerskich armii niemieckiej, która niesłusznie uchodziła dotychczas także w kierunku kwalifikacyj moralnych za „pierwszorzędną“.

Po blisko 4-godzinnych naradach wydał trybunał następujący wyrok: Zostali skazani: 1) porucznik Tilian na 2 miesiące więzienia, 2) porucznik Schleuder na 4 miesiące więzienia, 3) porucznik Hinst na 4 miesiące więzienia, 4) porucznik Hage na 7 tygodni więzienia; wszyscy skazani na wydalenie ze służby, 5) ogniomistrz Schmidt na 8 tygodni więzienia i degradacyę, 6) ogniomistrz Dröse na 3 tygodnie aresztu, wreszcie 7) urzędnik intendentury Pfeifer na 6 miesięcy więzienia i wydalenie ze służby.

Tragedya pijaka.

„Kuryer Zagłębia“ donosi: we wsi Sieroszowicach pod Sandomierzem mieszkaniec tej wsi Antoni Pryszczak cały swój majątek, odziedziczony po ojcu, przepuścił w gronie „przyjaciół“, oddając się pijaństwu i rozpuście w okolicznych miasteczkach.

Kiedy dom zlicytowano za długi, P., wypędzony z domu ojcowskiego z żoną i dziećmi, przeniósł się do brata swego, mającego dom na drugim końcu Sieroszowic. Brat, czując litość nad biedną kobietą i dziećmi, przyjął ich do swego domu. Lecz P. coraz częściej zaczął się upijać, przeklinając świat cały. Żona P., rozchorowawszy się z wielkiego zmartwienia, zmarła. To było przyczyną, iż P. od jakiegoś czasu zaczął zdradzać początki obłąkania.

Onegdaj w przystępie obłędu, podkradłszy się z zapałkami do domu i zabudowań gospodarskich, zlicytowanych mu za długi, zapalił je. I kiedy płomień już objął ognistym pierścieniem dom wraz ze stodołami, wówczas wskoczył na pokryty słomą dach, po drabinie i, uczepiwszy się komina, począł krzyczeć, że „z domu swego ofiarę Bogu czyni dla ubłagania Go o przyjęcie do nieba zmarłej jego żony“. Jednocześnie w chcącyh ratować go ludzi rzucał płonące snopy poszycia. Nagle, puściwszy się komina, wpadł przez otwór przepalonego dachu do wnętrza już walącego się domu i tam spłonął.

Sąsiedzi, przejęci zgrozą, bezradnie przyglądali się obłąkanemu i płonącym zabudowaniom.

Z kraju.

Budżet m. Tarnowa uchwaliła nareszcie Rada miejska po 5-miesięcznej blisko dyskusyi. Po zestawieniu dochodów (1,586.699 kor.) i wydatków (1,398.625 kor.) okazał się niedobór przeszło 188.000 kor., który uchwalono pokryć dodatkiem gminnym w wysokości 50 procent do wszystkich podatków bezpośrednich, podlegających temu dodatkowi i opłacanych z przedmieściami w Tarnowie. W rubryce ostatniej pozycye: zwykłe naprawy budynków i kosztorysowe naprawy budynków obniżono do sumy 10 000 kor i 4.826.

Na ostatniem posiedzeniu Rady załatwiono także szereg spraw, między innemi uchwalono apel do namiestnictwa, aby w konkursie na budowę sądu namiestnictwo uwzględniło miejscowe siły robocze i rzemieślnicze. Postanowiono stanąć do ewentualnego licytacyjnego kupna realności Surdeja, b. inkasenta gazowni, dano upoważnienie do zaskarżenia b. dyrektora gazowni Kulbanka o zapłacenie kwoty 4020 kor. 47 hal., postanowiono pokryć cenę kupna w kwocie 10000 kor. za grunt nabyty od Osterweila i t. p., znieść drogę polną, stanowiącą zaułek między ul. ks. Józefa i Moniuszki i rozsprzedać odnośne części pomiędzy sąsiadów, dalej postanowiono budowę nowych studzien wodociągowych w Swierczkowie kosztem 20000 kor., pokryć koszta w kwocie 500 koron za przeprowadzenie badań bakteryologicznych za r. 1912.

Z Makowa piszą nam: W tych dniach została zamknięta „Wystawa prac uczenic krajowej szkoły hafciarskiej“. Umieszczona w 3-ech salach, dała piękny obraz wyszkolenia uczenic i zabiegów i starań kierowniczki szkoły p. Ewy Antonowicz i p. Leony Bierkowskiej artystki malarki, nauczycielki rysunków wolnoręcznych i zawodowych. W pierwszej sali umieszczone były rysunki od prostych linii do kwiatów stylizowanych jako wzorów do haftu białego i kolorowego, w drugiej hafty białe, w trzeciej hafty kolorowe, do których, co z uznaniem podnieść należy, wzory czerpano z motywów ludowych.

Szkoła rozwija się pomyślnie. W b. r. szkolnym ukończyło naukę — jak wykazuje sprawozdanie zarządu — 32 uczenic na trzech kursach całorocznych. W 1912 r. wyprodukowała szkoła haftów białych i kolorowych wszelkiego rodzaju, na zamówienia z kraju i zagranicy w łącznej wartości 3364 K, sprzedano za gotówkę wartości 3510 K, za robociznę wypłaciła szkoła 2813 K. Z każdym rokiem zwiększa się popyt na wyroby hafciarskie w szkole i dochody ze sprzedaży haftów stale się zwiększają.

Szkoła zatrudnia 25 absolwentek, aby ich uchronić przed wyzyskiem prywatnych przedsiębiorców, ktrózy marnie wynagradzając pracę, zmuszają w ten sposób do tandetnej roboty.

Dzięki staraniom ruchliwego Wydziału pod przewodnictwem prezesa p. Pospóły, „Sokół“ makowski skupia w sobie życie towarzyskie miasteczka.

Ostatniej niedzieli odbył się festyn w alei Kasztanowej. Pawilon japoński (dekoracye malarską wykonał b. pięknie p. J. Chodorowski), Wesele krakowskie, loterya z dobroczynnymi fantami etc. — oto przedmioty ożywionej zabawy, która ciągnęła się do późnego wieczoru. Po festynie tańczono w sali „Sokoła“.

Z zainteresowaniem czekają mieszkańcy miasteczka na koncert artysty skrzypka p. Adolfa Szifera z Wiednia, który odbędzie się dnia 9 b. m.

Z Gorlic pisze nasz korespondent: Dnia 3. b. m. odbyło się otwarcie nowozawiązanej z inicyatywy miejscowego T. S. L. Sekcyi kobiet. Obszerna sala Czytelni mieszczańskiej była szczelnie wypełniona. Posiedzenie Sekcyi zagaił p. J. Bönisz, poczem pięknie i ze znajomością opracowany referat »O zadaniu kobiet«, wygłosiła p. Kinga Wygodówna, następnie zachęcał do pracy w gorących słowach prezes miejscowego T. S. L. radca Metzger. Przy wyborach do Wydziału weszły pp.: Wygodówna, Gockówna, Suknówna, Bielewiczówna, Piotrowska i Siewierska. Nie należy wątpić, że Sekcya skupi wszystkie chętne do pracy kulturalnej jednostki i rozpocznie intensywną działalność.

Gimnazyum miejscowe mieścić się będzie od 1. września w nowym gmachu. Budynek wystawiony przy ul. Bankowej przedstawia się korzystnie i jest jednym z największych i najokazalszych gmachów w naszem mieście.

Kradzieże w Gorlicach i okolicy mnożą się. Onegdaj zakradł się złodziej do Ewidencyi katastru podatku gruntowego i zrabował z biurka ofieyała pieniądze. Spłoszony wybił okno i uciekł.

Z Żywca piszą nam: W ostatnich czasach odbyło się w tutejszym „Sokole“ kilkanaście zebrań poufnych, których rezultatem było zorganizowanie przy „Sokole“ drużyny stałej. Z pomiędzy młodzieży rękodzielniczej i szkolnej zorganizowano oddział Skautowy, ktróym kieruje druh Jänich; zorganizowano też „Skautki polskie“, pomiędzy ktróemi znalazło się wiele pań z miejscowej inteligencyi i mieszczanek. Spodziewać się należy, że nie będzie w naszem mieście ani jednej panienki, ktróaby nie zechciała zostać dzielną „Skautką“.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału miejscowego gniazda „Sokola“ stwierdzono na podstawie sprawozdania i dyskusyi, że kinoteatr „Sokoła“ z powodu szalonej konkurencyi prywatnego kinoteatru przedstawia się pod względem finansowym jak najgorzej. Główną przyczyną tej niekorzystnej sytuacyi jest dziwna a niczem nieuzasadniona obojętność żywieckiej publiczności, która prawie że bojkotuje Kino-Sokół. Mimo wszelkich starań Wydziału o doborowe programy, mimo poświęcenia naszych Pań, umilających przedstawienia kimatograficzne wyborną grą na fortepianie, jedynie mała część mieszczaństwa naszego uważa za swój obowiązek poprzeć „Sokół“. Cieszymy się, prawdę mówiąc, jedynie popieraniem inteligencyi żywieckiej, części i to małej, izraelickiej ludności Zabłocia i nader małej części obywatelstwa żywieckiego! — a walczyć musimy z bojkotem koalicyi niemiecko-żydowskiej, oraz z obojętnością ludową i nieuświadomieniem szerokich warstw mieszczaństwa. Mimo jednak te trudności Wydział „Sokoła“ nie traci nadziei w powodzenie.

Aresztowanie akuszerki. Z Nowego Sącza donosi nam korespondent: Niezwykłą sensacyę w mieście wywołało w niedzielę, 3 b. m. aresztowanie znanej i ogromnie wziętej akuszerki K...ec, zamieszkałej w Rynku. Aresztowaną odstawiono do więzienia Sądu obwodowego, gdzie w tym samym dniu nastąpiło przesłuchanie aresztowanej przez sędziego radcę Stiasnego.

O ile zdołaliśmy się dowiedzieć, śledztwo toczy się w sprawie usunięcia „ze świata“ przyszłych obywateli, lub obywatelek, „zanim jeszcze świat ujrzeli“, w czem niedawno K. miała wiele przyczynić się swoją osobą, wiedzą i... uczynkiem.

Potwory moralne.

Zbrodnia, przerastająca swą potwornością wiele podobnych faktów z kroniki kryminalnej, wstrząsnęła niedawno Paryżem.

Bohaterzy zbrodni liczą: Marya lat 17 i chłopiec Duransel — lat 15 zaledwie.

Oboje za różne przekroczenia osadzeni byli w koloniach poprawczych w St. Maurice, zkąd uciekli d. 7 czerwca. Przez kilka dni oboje żyli z kradzieży. Między innemi skradli duże nożyce, które zamienili na dwa sztylety.

Dnia 10 czerwca złoczyńcy znaleźli się w miejscowości uts en Dunois przed domem małżonków Gouin. Odpędzono ich i wtedy poprzysięgli zemstę. Około północy złoczyńcy wyłamali okna i wdarli się do środka mieszkania, tam znaleźli lufę od starej broni. W sypialnym pokoju dziewczyna parokrotnie uderzyła lufą przed siebie...

— Aż iskry posypały się — objaśniał później morderca.

Mieszkańcy przerażeni wstali. Wówczas mordercy nożycami zakłuli oboje, poczem spokojnie najedli się i napili. Zabrali wreszcie ubranie, rower, 24 franki i uciekli w stronę Chateaudun.

Po drodze odzież — wychowańców kolonii poprawczych — zwróciła na nich uwagę. Aresztowano oboje. W kilka godzin później zbrodnia wyszła na jaw.

Przed sądem oboje byli bardzo spokojni. Z uśmiechem opowiadali szczegóły mordu. Sąd skazał dziewczynę na karę śmierci, chłopca zaś, zew zględu na jego wiek — na 20 lat kolonii poprawczych — najwyższą karę, jaką można stosować we Francyi względem zbrodniarzy młodszych od 16 lat.

Potworna zbrodnia w koszarach.

Lwów, 5 sierpnia.

Wykryto tutaj straszną zbrodnię w koszarach ułanów w Krzywczycach, gdzie w ciągu 8 tygodni więziono 18-letnią dziewczynę.

Szczegóły tej, ścinającej krew w żyłach, zbrodni, są następujące:

Przed kilku miesiącami przybyła do Lwowa 18-letnia Stefania Doblerówna w poszukiwaniu za służbą. Przez długi czas dziewczyna nie mogła znaleźć żadnego zajęcia.

Dnia 29 maja spotkała się Doblerówna w parku Łyczakowskim ze znajomym murarzem, który jej obiecał wyrobić u swojego podmajstrzego zajęcie przy budowie. W tym celu udał się murarz do obok parku mieszkającego podmajstrzego a dziewczynie nakazał czekać. Mijały chwile, murarz się spóźniał, noc zbliżała się. Właśnie dziewczyna miała zamiar wrócić do domu, gdy nagle otoczyło ją dwóch ułanów i grożąc straszliwie nakazało przerażonej dziewczynie iść ze sobą.

Zbrodniarze zaciągnęli dziewczynę do koszar, do jakiejś ubikacyi, gdzie był jeszcze trzeci żołnierz. Po nieludzkiem wprost, całonocnem znęcaniu się wyrzucili żołnierze ofiarę o 3 godzinie nad ranem na podwórze koszar.

W porwanem ubraniu rzuciła się Doblerówna do ucieczki. Lecz w tej chwili z poza węgłów koszar wyszło dwóch żołnierzy. Spostrzegłszy dziewczynę, rzucili się ku niej pędem. W mgnieniu oka wciągnęli zmartwiałą do stajni, a następnie na strych kasarni, gdzie ją zamknęli i kazali czekać w spokoju aż wrócą.

Trzy dni i trzy noce trzymano ją na strychu, a dawano jej zaledwie tyle jeść, by nie padła z głodu. Dnia 2 czerwca wyprowadzili ułani dziewczynę na podwórze obdarzając wolnością. Była godzina 10 w nocy. Skradając się cicho, szła Doblerówna ku murom otaczającym podwórze.

Nagle opasały ją żelazne ramiona. Wieść bowiem o więzionej dziewczynie rozeszła się po koszarach i znalazło się kilku, którzy postanowili ją za wszelką cenę dostać. Plutonowy Olejnik z dwoma innymi ułanami śledził całą scenę uwolnienia dziewczyny, a gdy spostrzegł, że poprzednicy oddalili się, rzucił się za nią.

Gdy dziewczyna opierała się, zagrożono jej śmiercią, a w końcu porwano siłą, zamknięto usta, by nie krzyczała i poniesiono na strych.

Następnego zaraz dnia nano wrócili żołnierze do Doblerówny i kazali jej przejść na inny strych. Z rozmów żołnierzy wywnioskowała Doblerówna, że ma się odbyć wkrótce jakaś rewizya w poszukiwaniu za skradzionem sianem.

Żołnierze zagrozili Doblerównej śmiercią, długotrwałym aresztem, aż wymusili od drżącej z przerażenia dziewczyny, że podczas rewizyi będzie zachowywała się cicho, skryta pod paką.

W kilka dni później żołnierze nasyciwszy się dostatecznie ofiarą odprowadzili ją pod pobliski las krzywczycki, poczem oddalili się. Doblerówna biedz poczęła pędem ku miastu. Nagle spostrzegła nienawistny jej mundur ułański. Skręciła się i rzuciła w las. Lecz już ją dostrzegli żołnierze. Krótko trwała pogoń. Dziewczynie tygodniowem więzieniem męczonej zabrakło sił...

Znowu znalazła się w stajniach, gdzie trzymano konie oficerskie.

Więzienie nie trwało jednak długo, gdyż między ułanami przyszło do olbrzymiej awantury, która mało, że się krwawo nie zakończyła.

Korzystając z takich warunków dziewczyna usiłowała zbiedz, lecz schwytał ją kucharz pułkowy i wrzucił do piwnicy, która służyła niegdyś za lamus dla rupieci. Piwnica była w pobliżu kuchni, stąd też kucharz mógł rozciągnąć nad Doblerówną ścisły nadzór.

Nowe więzienie było okropne.

Wilgotna, pełna robactwa nora piwniczna, rozwidniona słabem światełkiem, z trudem przedzierającego się przez zabrudzone szybki słońca, nora, którą szczury obrały sobie za siedlisko dla harców, stała się mieszkaniem nieszczęśliwej.

Siedm strasznych, długich, piekielnych tygodni przebyła tutaj! Za posłanie służyła jej wiązka słomy, za okrycie, rzucony z litości przez jakiegoś przyprowadzonego przez kucharza kolegę, płaszcz.

Wkrótce zatraciła ofiara rachubę czasu. Uważać poczęła nawet rzecz za zupełnie naturalną. Bywały jednak chwile, że burzyło się w niej wszystko. Biła wówczas głową o mur i pięści gryzła, aż wyczerpana popadała w dobroczynne omdlenie.

Chwile buntu początkowo częste, zdarzały się później coraz rzadziej. Siły opuszczały ją coraz bardziej. A żołnierz nasyciwszy swoje chuci począł sprowadzać do Doblerówny kolegów. Straszne to były orgie.

W siódmym tygodniu, gdy dziewczyna stawać się poczęła kucharzowi balastem i utrudnieniem, uwolnił ją i odprowadził pod las krzywczycki. Na widok słońca złotego i łanów zieleniejących, czując w powietrzu żywiczny oddech lasu, opętał dziewczynę szał radości. Nagle siły odmówiły posłuszeństwa. Wrażenie swobody było za silne.

I to było jej szczęściem, gdy w tej samej chwili nadeszli jacyś dwaj ułani, którzy byliby zapewne nie omieszkali postąpić jak ich poprzednicy. Zemdlonej nie mieli odwagi gwałcić.

W tej chwili nadeszli murarze Szydlak i Mokrzycki i zajęli się nieszczęśliwą. Tu był kres strasznej wędrówki dziewczęcia z rąk do rąk.

Wiadomość o zbrodni wywołała w korpusie oficerskim 1-go pułku ułanów olbrzymie wrażenie. Komendant Resch rozpoczął bezpośrednio po wypadku ściste śledztwo, na skutek którego został aresztowany cały szereg żołnierzy.

Stan nieszczęśliwej.

Doblerówna, mimo strasznych przejść wygląda wcale dobrze. Jedynie cera lekko fioletowa mówi o przebytem więzieniu, a nagłe trwożliwe, nieufne błyski w oczach odznaczają się w kątach ust przerażeniem, mówią że uspokojenie jeszcze nie przyszło.

Manewry cesarskie w Czechach.

Tegoroczne cesarskie manewry odbędą się w czasie od 12 do 17 września pod dowództwem następcy tronu jenerała kawaleryi arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, któremu do pomocy dodany będzie szef sztabu jeneralnego baron Conrad v. Hötzendorf. Manewry odbędą się w południowo-wschodnich Czechach, w terenie pagórkowatym, zalesionym, przerzniętym rzekami Mołdawą i Zelitwką. Teren manewrów odznacza się licznemi, dobremi drogami, a ludność jest zamożna, wskutek czego zaopatrzenie wielkiej ilości nagromadzonego wojska nie napotka na żadne trudności. Główna kwatera arcyksięcia będzie się znajdowała w miejscowości Chotowin koło Taboru.

Ordre de bataille tegorocznych manewrów jest następujące: w manewrach będą brały udział korpus VIII (praski), część XIV-tego (grackiego), korpus IX-ty (litomierzycki), z korpusu II-giego (wiedeńskiego) dywizya obrony krajowej, dywizya kawaleryi i brygada artyleryi, oraz z korpusu I-szego (krakowskiego) ołomuniecka dywizya piechoty. Z powyższych sił utworzone zostaną dwie odrębne armie, a oprócz tego jedna odrębna dywizya będzie zostawioną do dyspozycyi kierownictwa manewrów, które w chwili decydującej pchnie tę dywizyę na pomoc jednej lub drugiej stronie walczącej, celem wywołania rozstrzygnięcia.

Kierownictwo armii będzie tego roku wyposażone w wszystkie nowoczesne wynalazki techniki wojennej, wśród których stacye telegrafu bez drutu ważną odegrają rolę.

Powszechną zwraca uwagę fakt, że tegoroczne manewry cesarskie odbędą się na północnym terenie wojny, który wchodzi w rachubę tylko na wypadek wojny z Niemcami. To też znawcy stosunków widzą w tem dowód znacznego oziębienia stosunków między Wiedniem a Berlinem.

Rewolucyjne strejki.

W chaosie wiadomości, dotyczących uregulowania spraw Bałkanu, przechodzą niemal bez wrażenia walki ekonomiczne, które z wielką siłą wybuchają w coraz to innych centrach przemysłowych. Tak np. strajk w Łodzi przeszedł nawet w prasie polskiej bez większego wrażenia.

Obecnie trwają wielkie rozruchy ekonomiczne w dwóch wielkich miastach przemysłowych na południu, mianowicie w Barcelonie i w Medyolanie, rozruchy, o których do dzienników przedostają się zaledwie drobne wzmianki.

W Barcelonie strajkuje przeszło 30.000 robotników. W ubiegły piątek i sobotę przyszło do wielkich zajść między robotnikami a policyą i wojskiem. Wszystkie fabryki obsadzone są wojskiem. Obecnie, jak telegrafują z Barcelony, strajkujący zachowują się spokojnie. Jednakże sytuacya tam jest niebezpieczna. Komendant garnizonu prosił o posiłki, gdyż, jak zaznaczył, obawia się wielkich niepokojów. Wczoraj aresztowano 16 robotników, jak się okazało, anarchistów.

O wiele groźniejszy, bardziej rewolucyjny charakter ma strajk w Medyolanie. Tam strajk jest powszechny. Strajkuje około 70.000 ludzi, między nimi także tramwajarze. Między strajkującymi a chętnymi do pracy robotnikami przyszło wczoraj kilkakrotnie do zaciętych bójek, podczas których powybijano mnóstwo szyb w fabrykach i domach.

Mały fejleton.

Sokrates i niewolnik.

Pewnego dnia Sokrates tak pięknie mówił o mądrości i cnocie, że marmurowa Wenus rozpłakała się a spiżowy Jowisz zeszedł z tronu i stanął między słuchaczami.

Ale Sokratesa mało wzruszyły uwielbienia ludzkie i podziw bogów. Spostrzegł on gromadę niewolników, przenoszących kamienie i, zbliżywszy się, zapytał najsędziwszego:

— Słyszałeś, co mówiłem?

— Owszem, słyszałem, o ile nie przeszkadzał nam bat naszego dozorcy.

— I wiesz, co to jest mądrość?

Niewolnik zamyślił się i odparł:

— Najmądrzejszy byłby człowiek, który umiał by podnieść ten oto łańcuch gór marmurowych aż do nieba.

— Prawda — odrzekł Sokrates — człowiek taki byłby wielkim mędrcem i potężnym. A który, według ciebie, byłby najcnotliwszy?

— Najcnotliwszy — szepnął niewolnik — byłby ten, kto pasmo gór marmurowych z nieba rzuciłby na ziemię i rozmiażdżył nas wszystkich, jak ropuchy, nas za naszą niedolę, a was za waszą mądrość i cnotę bezpłodne.

Z teki Bolesława Prusa.

Były lepsze czasy!

„Illo tempore“, lepsze czasy
Bywały, niż dzisiejsze,
Gotówki miały więcej kasy,
Wydatki były mniejsze.

Prababki strzegły (zwyczaj godny!)
Czepeczków wdzięcznych ochron,
Nikt nie znał, co to dzisiaj modny
Kapelusz, jak deszczechron.

Nikt nie znał, co złe widowiska,
Orfea, separatki,
Gdzie tak dla cnoty droga śliska,
Gdzie ciągną grosz gamratki.

Ale też za to na Marcina
Woreczek nie był pusty:
Stać było na kubek wina
I gąskę — do kapusty.

Dziś mam do „dzisiaj“ dość urazy!
Dziś u nas wszędzie pono
Łatwiej o głupią gęś sto razy.
Niżeli o — pieczoną.

Co słychać w mieście.

Kraków, 6 sierpnia.

Wiadomości osobiste. Dzisiaj rano przyjechali z Wiednia do Krakowa ks. Montenuowo, wielki ochmistrz dworu cesarskiego i hr. Chołoniewski, mistrz ceremonii, celem zwiedzenia zabytków i pamiątek. Goście zamieszkali w Grand-hotelu. Przed południem zwiedzili zamek królewski, informując się dokładnie u arch. p. Hendla o postępie prac restauracyjnych. Dostojnicy dworscy złożą cesarzowi dokładną relacyę o stanie robót restauracyjnych zamku wawelskiego, będącego, jak wiadomo, własnością cesarza. Po południu ks. Montenuowo wyjeżdża do Wiednia, a hr. Chołoniewski do swoich dóbr we wschodniej Galicyi.

Wizytacya kanoniczna. O. Augustyn Koch generał i O Tymoteusz Deugschel prowincyał zakonu OO. Bonifratrów przybyli dzisiaj do Krakowa, celem odbycia wizytacyi kanonicznej.

Gody weselne w domu hr. Potockich. Wczoraj odbył się w Krzeszowicach ślub hrabianki Izabeli Potockiej, trzeciej z rzędu córki ś. p. Andrzeja Potockiego i Katarzyny z hr. Tyszkiewiczów Potockiej, z hr. Franciszkiem Krasińskim, właścicielem dóbr w Król. Polskiem. Zjazd gości weselnych był bardzo liczny. Arystokracya z całej Polski stawiła się niemal w komplecie.

Mianowania w sądownictwie. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów M. Zwolińskiego z Podgórza do Krakowa, dra J. Czumę z Wiśnicza do Pod

górza i J. Brodackiego z Radłowa do Wiśnicza; dalej nadał sędziemu krakowskiemu okręgu sądu wyższego Klasie posadę sędziego w Bochni, zamianował będącego czasowo w stanie spoczynku sędziego W. Mnerkę sędzią w Gorlicach i zamianował sędziami auskultantów J. Leśniaka dla obwodu wyższego sądu krajowego w Krakowie, dra F. Placzka dla Wiśnicza, A. Baczyńskiego dla Ropczyc, Z. Bochnaka dla Dąbrowej i B. Gardulskiego dla Radłowa.

Wisła opadła od wczoraj o 60 cm. Stan wody wynosi dzisiaj 1 m. 90 cm.

Teatr Turskiego na prowincyi. Stefan Turski, autor „Krowoderskich Zuchów", wystawi w Krakowie a następnie na prowincyi, dwie swoje nowe krotochwile p. t.: „Wojna z babami" i „Konkury Antka". „Wojna z babami" jest dalszym ciągiem „Krowoderskich zuchów". W dowcipnych scenach, pełnych humoru, ścierają się w swoich zapatrywaniach osławione „Gzymsiki" z miejskiemi paniami. „Konkury Antka", dawniej napisane, są ciętą satyrą na donżuanerye miejskich paniczów.

Obecnie autor kompletuje personal artystyczny, w skład którego wejdą ulubieńcy publiczności krakowskiej z teatru ludowego i wybitniejsi artyści teatru „Premier". Tournee po Galicyi potrwa dwa miesiące. Wyjazd nastąpi w pierwszych dniach września.

Wyścigi automobilowe na ulicy. Wczoraj wieczorem koło g. 7-mej, podczas ożywionego ruchu ulicznego, urządziły sobie dwa automobile, SI 204 i S 935, najprawdziwsze wyścigi ulicą Karmelicką w kierunku parku Krakowskiego. Zwyciężył w tym wyścigu automobil SI 204, lecz o mało nie wpadł koło ul. Granicznej na nadjeżdżający tramwaj. Byłby już najwyższy czas, aby władze położyły kres wybrykom niektróych zbyt „zażartych" automobilstów.

Zasypani robtnicy przy budowie kanału. Wczoraj po południu przy przebudowie kanału na placu Maryckim obsunął się na przestrzeni kilku metrów brzeg wykopanego głębokiego rowu. Kilkanaście centnarów ziemi wraz z dwucentnarowym głazem runeło w dół, zasypując prawie po szyję pracującego tam robotnika 52-letniego Wincentego Skalnego, a opodal stojącemu innemu robtnikowi nogi. Ten wygrzebał się szybko, natomiast robtnik Skalny, przyciśnięty wielkim ciężarem ziemi i głazu, doznał zatamowania oddechu. Wezwana straż pożarna dopiero po półgodzinnych trudach wśród przeszkód ciągłe usuwającej się ziemi zdołała odkopać robotnika, poczem już na współ przytomnego wydostała go na powierzchnię. Pogotowie ratunkowe stwierdziło u Skalnego złamanie żeber i odwiozło go do szpitala a następnie do domu. Przez chwilę sądzono, że ziemia zasypała zupełnie jeszcze innego robtnika, lecz wkrótce przekonano się, że robotnik ten w chwili wypadku oddalił się, tak, iż nawet nie był w sąsiedztwie niebezpiecznego miejsca. Wykopany dół był zabezpieczony poprzecznymi palami i deskami, jak się jednak okazało, przy przemokłej ziemi niewystarczającymi.

Kradzieże. Ekspresowi Janowi Kutasowi skradziono z mieszkania przy ul. Floryańskiej kwotę 400 koron, ukrytą za obrazem. Podejrzenie padło na jednego z sublokatorów. Pani Izydorze Gającowej skradziono w kościele Dominikanów torebkę ręczną z kwotą 60 K.

Zguba. Pani Anna Rosenowa z Podgórza zgubiła wczoraj w Krakowie odłamek złotej branzoletki z brylantem, wartości 800 koron.

W poszukiwaniu za żoną przybył do Krakowa zrozpaczony mąż Michał Mamrocha z Krystynopola. Żona jego Nastka, przystojna 30-letnia brunetka, uciekła z domu mężowskiego podobno do Krakowa.

Ucieczka defraudanta. Z Turki zbiegł kupiec Boruch Aron Rosen, dokonawszy oszustw na znaczną kwotę. Rosen zbiegł prawdopodobnie przez Kraków do Ameryki.

Kieszonkowcy przy pracy. Wczoraj po południu zajechała fiakrem przed hotel Victoria przy ul. Zwierzynieckiej, pani A., żona artysty. Przy płaceniu fiakra wypadła jej z torebki portmonetka z kwotą około 170 K. Przechodzący obok wyrostek podniósł portmonetkę i uciekł. Policya aresztowaał dwóch podejrzanych znanych kieszonkowców Tulicowskiego i Starzeka.

Strzały na weselu wiejskiem. We wsi Wola Duchacka koło Podgórza strzelał 19-letni parobczak Stanisław Horosen na „wiwat" z rewolweru na weselu pewnego tamtejszego gospodarza i ugodził przypadkiem muzykanta Andrzeja Dajdę z Wróblowic, któremu kula utkwiła w okolicy nerek. Dajdę przewieziono do Podgórza, gdzie lekarz wyjął kulę i polecił przewiezienie rannego do szpitala.

Dezerter. Do handlu ubrań Abrahama Becka na Kazimierzu przyszedł wczoraj w południe pewien żołnierz magazynów wojskowych i kupił kompletny garnitur cywilny, w którym się natychmiast przebrał. Mundur wojskowy z bagnetem zostawił w sklepie, mówiąc, że wieczorem zgłosi się po odbiór. Gdy to nie nastąpiło, Beck złożył dzisiaj na inspekcyi policyjnej pozostawiony mundur. Zachodzi prawdopodobieństwo, że ma się w danym wypadku do czynienia z dezerterem.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

Wojciech Filipowski, zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 80. Pogrzeb odbędzie się dnia 7 b. m. o godz. 4 po poł. z domu żałoby przy ul. Niecałej l. 8.

Strzały na ulicach Podgórza.

Kraków, 6 sierpnia.

Wczorajszego wieczoru koło godziny 8-mej dokonano w Podgórzu na Rynku głównym zamachu rewolwerowego, który w całem mieście wywołał duże poruszenie. Do idącego Rynkiem 47-letniego czeladnika szewskiego Jakóba Tracza, przystąpił koło handlu p. Sikorskiego z tyłu niejaki Józef Pidenc, 24-letni czeladnik szewski i z nienacka strzelił do niego z rewolweru czterokrotnie w głowę. Wszystkie kule trafiły Tracza w okolicy kości skroniowej koło ucha i ugrzęzły wewnątrz.

Tracz padł po strzałach bez przytomności na ziemię i po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza miejskiego Dra Służewskiego przewieziony został w karetce Pogotowia na odział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Na odgłos strzałów zbiegli się przechodnie, a po chwili obszerny Rynek zaroił się tłumami, gorączkowo dyskutującymi na temat niezwykłego wypadku. Zjawił się też natychmiast na miejscu wypadku kierownik podgórskiej ekspozytury policyjnej, st. kom. Dr. Krzyżanowski, który sprawcę zamachu, przytrzymanego przez policyanta miejskiego, aresztował. Przesłuchanie Pidenca trwało do późnej nocy. Opowiadanie Pidenca o niezwykłych motywach i przyczynach zamachu, rzuca charakterystyczne światło na całą aferę.

Motywy zajścia były następujące: W pracowni szewskiej p. Mikulskiego przy ul. Krakusa w Podgórzu zajętych było czterech czeladników. Przed kilku miesiącami postanowili zgodnie założyć wspólną kasę, zobowiązując się peryodycznie lokować w niej drobne oszczędności. Skarbnikiem wybrano najstarszego z pośród siebie czeladnika szewskiego Jakóba Tracza. Zasilana częstemi wkładkami koronowemi gotówka wzrastała szybko, i obecnie liczyła 400 K. Postanowiono dalej składać do okrągłej sumy tysiąca koron, którą spodziewano się zebrać na Boże Narodzenie. Część z niej przeznaczono na wyjazd do domu na święta, a resztę oszczędności postanowiono ulokować w jakiejkolwiek kasie oszczędności.

Atoli od pewnego czasu zachowanie się skarbnika i nadmierne jego wydatki osobiste poczęły budzić podejrzenie, co do rzetelnego i uczciwego prowadzenia wspólnej kasy. Wreszcie wspólnicy domagali się coraz natrczywiej od skarbnika zdania sprawy ze stanu kasy. Skarbnik zbywał indagujących wymijającemi odpowiedziami, wreszcie naiwnie oświadczał, że nie wie, gdzie się pieniądze podziały i uśmiechał się. Doprowadzało to do częstych, zrozumiałych zresztą scysyj, między skarbnikiem a jego towarzyszami, które doprowadziły wczoraj do krwawego epilogu.

Utrata tych pieniędzy, zebranych drogą oszczędności dotknęła boleśnie towarzyszy, którzy chcieli za nie wyjechać na wigilię Bożego Narodzenia do swych domów i już wtedy zgłosili się do nadkomisarza p. Krzyżanowskiego z zażaleniem na defraudanta. Szczególniej rozgoryczony był Pidenc stratą oszczędności, co też stało się powodem, że powziął plan zemsty, który wczoraj w krwawy sposób urzeczywistnił.

W tym celu kupił niedawno rewolwer ośmiostrzałowy, a przez kilka ostatnich dni nie przychodził do pracy, lecz upijał się po szynkach. Wczoraj wieczorem natknął się na Rynku gł. w Podgórzu na Tracza i zagadnął go słowami: „No, przydałyby się jakieś pieniądze", a gdy Tracz go wydrwił, wyjął z kieszeni marynarki rewolwer i dał do niego cztery strzały, mierząc w głowę.

Pidenc po zamachu zachowywał się spokojnie. Z zimną krwią oświadczył nadkom. dr. Krzyżanowskiemu, że miał zamiar zabić Tracza. Zamiar ten dojrzał w nim z chwilą, gdy się przekonał, że Tracz pieniądze składkowe, zebrane ciężką pracą, zdefraudował. W sumie sprzeniewierzonych 400 kor., posiadał on 46 kor. własnych oszczędności.

Pidenc dzisiaj rano odstawiony został do aresztu sądowego w Podgórzu.

* * *

Dzisiaj w południe dowiadujemy się z oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza, że rany Tracza są wprawdzie ciężkie, jednak ogólny stan jego zdrowia nie budzi najmniejszych obaw.

Telegramy „Nowin".

Pos. Lewicki o sytuacyi w kraju.

Wiedeń. (tel. wł.) »N. W. Tagblatt« zamieszcza dłuższą rozmowę z K. Lewickim, który oświadczył, że **nie wierzy w narzucenie sejmowej reformy wyborczej.** Przyszła taktyka Rusinów w Sejmie będzie się zasadniczo różniła od poprzedniej polityki, która była polityką rozpaczy. Dotąd Rusini nie mieli praw w Sejmie, nie mieli więc i obowiązków, obecnie zaś do Sejmu wchodzi 31 posłów ruskich, którzy domagać się będą praw i uznawać będą zarazem swe obowiązki.

Manifest do Niemców w Czechach.

Praga. Powzięty na wczorajszem plenarnem posiedzeniu b. związku posłów sejmowych niemieckich manifest do narodu niemieckiego powiada, że ustanowienie komisyi chociaż sprzeciwia się zasadom konstytucyjnym, jednak jest dowodem, że dalszy ciąg panowania siłą większości czesko-feudalnej sejmu i wydziału czeskiego, stał się niemożliwym. Ale komisya za podszeptem przywódców czeskich i przychylnego im namiestnika, podobnie jak poprzednio wydział krajowy, ma większość czeską. Tego nie może ścierpieć naród niemiecki, który przez szereg lat był bardzo poszkodowany skutkiem bierności rządu i jest też dzisiaj poszkodowany. Rezultatem tego rodzaju sztuki państwowej-austryackiej jest stałe niszczenie jednolitej wewnętrznej administracyi. Są to tendencye, rozsadzające państwo. Manifest wskazuje następnie, że polityce czescy prowadzą poza granicami państwa agitacyę, zwracającą się bezwzględnie przeciw wszystkiemu, co niemieckie. **Agitacya panslawistyczna** w Paryżu, Londynie, Petersburgu i Belgradzie w latach 1908—9, a potem 1912—13 wywołała dla Austryi kompromitujące objawy, które dotyczą także wewnętrznych spraw tego państwa. Przed całym światem okazało się, że **Niemcy w Austryi są na ostatniem miejscu.** Niemcy są w Czechach najsilniejszą podporą państwa i pragną nią pozostać. Naród niemiecki powstaje przeciw krótkowidzącej bojaźnią wobec Czech przejętej polityce, gdyż sprzeciwia się ona interesom Niemców i interesom państwa.

Układy w Bukareszcie.

Bukareszt. (T. B. K.) Prezydenci ministrów Pasicz i Venizelos zwrócili się do swoich panujących o **świeże instrukcye** co do dopuszczalnych jeszcze **koncesyi** w sprawie odgraniczenia nowych obszarów.

Aprobata mocarstw.

Wiedeń. (Tel. wł.) Donoszą tutaj z Bukaresztu, że wczoraj odbył się tam kollektywny krok wielkich mocarstw z wyjątkiem Niemiec i Włoch, celem dania do zrozumienia państwom bałkańskim, że ich uchwały będą poddane rewizyi mocarstw w Londynie.

O Kawallę.

Wiedeń. (Tel. wł. W rozmowie z bukareszteńskim korespondentem »N. Fr. Presse« delegat bułgarski Radew oświadczył, że **Bułgarya musi żądać dla siebie portu Kawalli** ze względów politycznych. Kawalla dla Grecyi nie przedstawia żadnego znaczenia, gdyż Grecya posiada i tak wiele portów nad morzem Egejskiem. Większość mieszkańców Kawalli stanowią Turcy, w okolicy zaś Bułgarzy. Domaganie się Grecyi przyznania jej Kawalli oznacza tylko dążenie jej do odcięcia Bułgaryi od morza Egejskiego.

Rzym. (Tel. wł. »Tribuna« twierdzi, że **Włochy nie oświadczą się przeciwko Grecyi w sprawie portu Kawalla.** Sprawę tę **rozstrzygną wielkie mocarstwa.**

Temperatura. W Krakowie dnia 5 sierpnia termometr doszedł od 14·4 do 23·9 C., barometr powoli się podnosił. Dnia 6sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 739·6 mm termometru 16·8 C. wiatr wschodni.

W Zakopanem dnia 5 termometr doszedł do 13° stopni C. o godz. 7-mej rano· Wiatru niema, cisza, lekkie zachmurzenie. Prognoza: pogodnie, możliwa burza.

Akademia handlowa w Krakowie.

Dyrekcya Akademii handlowej wydała sprawozdanie za rok szkolny 1912—1913, z którego wyjmujemy następujące szczegóły, mogące zainteresować szersze sfery społeczeństwa.

Akademia handlowa, założona w r. 1882 i utrzymywana dotąd z subwencyi rządu, kraju, gminy miasta Krakowa, Krakowskiej Izby Handlowej i Kongregacyi kupieckiej ma już w najbliższym czasie przejść na etat państwowy. W sprawie tej odbyła się konferencya delegatów czynników subwencyonujących szkołę, które też zgodziły się w zasadzie na przyjęcie warunków, postawionych przez Ministerstwo Oświaty. Obecnie toczą się szczegółowe pertraktacye, tak że może już od 1 stycznia 1914 nastąpi zupełne upaństwowienie zakładu.

Krakowska Akademia obejmuje następujące szkoły i stałe kursa: 1) czteroklasową szkołę wyższą, t. j. Akademię handlową, 2) szkołę dwuklasową męską, 3) szkołę dwuklasową żeńską, 4) trzyklasową szkołę uzupełniającą, 5) jednoroczny kurs dla abituryentów szkół średnich, 6) jednoroczny kurs dla absolwentek szkół średnich, liceów, seminaryów nauczycielskich i t. p., 7) ośmiomiesięczny kurs zawodowy dla dorosłych. Ponadto odbyły się w ubiegłym roku następujące kilkomiesięczne kursa: 8) kurs nauk handlowych dla prawników, 9) kurs buchalteryi dla księgarzy, 10 kurs kształcenia zawodowych nauczycieli dla uzupełniających szkół handlowych, 11) kurs stenografii niemieckiej. Wszystkich klas i oddziałów było razem 24, wpisanych osób 856, w tem mężczyzn 539, kobiet 317. Wzrost frekwencyi objawił się w dwuklasowej szkole żeńskiej (233), w szkole uzupełniającej (102), na kursie abituryentów (122) i na kursie absolwentek (40).

Grono nauczycielskie liczyło 17 profesorów stałych, w tem 7 rządowych, i 24 profesorów pomocniczych, między którymi znajdują się profesorowie uniwersytetu, szkół średnich, szkół wydziałowych, urzędnicy instytucyi bankowych, rządowych i 1 lekarz.

Ze sprawozdania widać również, że Akademia jest bardzo dostatnio zaopatrzona w środki i zbiory naukowe. Zbiorów jest 11, a uczniowie starają się poza obowiązkowemi godzinami nauki pracować samodzielnie w różnych kierunkach, np. w dziale towaroznawczym, w ekonomii i literaturze polskiej. Do pozaszkolnego kształcenia należą także wycieczki naukowe uczniów, między któremi zajmuje pierwsze miejsce wycieczka uczniów czwartego kursu Akademii do centrów handlowych w Niemczech (Hamburg, Brema, Berlin, Lipsk, Drezno), oraz pratyki wakacyjne uczniów w kraju i za granicą. W dziale fizycznego rozwojun młodzieży należy podnieść urządzanie wycieczek w góry, i to z uczniami szkół męskich jako i też szkoły żeńskiej, wreszcie szereg wycieczek spacerowych bliższych i dalszych (razem 70).

Stypendya i zasiłki wypłacone uczniom wynosiły w ubiegłym roku 5435 koron, pomoc koleżeńska udzieliła nadto pożyczek w wysokości 1050 koron. Z Królestwa Polskiego pobierało naukę 52, z Księstwa Poznańskiego i Niemiec 7 uczniów.

Muzeum w Zakopanem.

Piękno Tatr leży w legendzie ich przeszłości. Pierwszy zrozumiał to „Król Tatr" dr. Tytus Chałubiński. Wiedział on doskonale, w jakim kierunku rozwijać się będzie rozsławione jego osobistem znaczeniem i urokiem Zakopane i widział, że dni homeryckiego żywota Podhala są policzone i czego nie uratujemy dzisiaj, to na miejscu zginie i zczeźnie. Zmiana stosunków życia zaczęła robić spustoszenia w długie wieki śpiących jednakowym snem dziewiczym obyczajach i zwyczajach ludności, która naokoło Tatr była jakby wyspą odgrodzoną od zabijającej chłopską tradycyą cywilizacyi.

Jego muzeum tatrzańskie, pod które darowała grunt najbliższa rodzina, miało być podstawą i centrem pracy nad ocaleniem od zapomnienia i zaginienia bezpośredniej twórczości artystycznej, jak również cech obyczajowych podtatrzańskiego ludu, jak daleko on sięga. Muzea podobne otoczone są gdzieindziej opieką i staraniem społecznem. Dość spojrzeć choćby na podtatrzańskie Muzeum na Spiżu w Popradzie i Słowackie w Marcinie Turczańskim. Tylko Muzeum im. Chałubińskiego w Zakopanem pozostawione było na łasce losu.

W małym, ciasnym, drewnianym domku mieściły się dotąd skarby wydarte zagładzie, a także wspaniałe, cenne zbiory przyrodnicze, będące tylko częścią tego, co Muzeum tatrzańskie zgromadzić by mogło i powinno. Nad zbiorami temi wisi ciągle obawa, że łatwy wypadek może je obrócić w popiół i zgliszcza i od lat już całych mówiło się, aby murowany bezpieczny dom zastąpił dzisiejszą drewnianą chałupę.

Od słów i długich rozpraw przyszło zwolna do czynu i oto w ubiegłą niedzielę odbyła się w Zakopanem uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowo-budujący się gmach Muzeum im. Chałubińskiego. W uroczystości wzięli udział liczni delegaci instytucyi i towarzystw oraz publiczność. Do zebranych przemówił pierwszy prez. Tow. muzeum dr. K. Dłuski, podnosząc działalność Tow.—następnie przemawiali ks. W. Gadomski z Tarnowa, odkrywca Orlej Perci, który dokonał poświęcenia kamienia węgielnego, prof. Kulczyński, naczelnik gminy p. W. Regiec, red. Gwiżdż, W. Rój, M. Zaruski, Pawlica, A. Lityński i i. Wkończu p. Goetel odczytał telegramy od instytucyj, towarzystw i wybitnych osobistości; między innemi nadesłali życzenia pomyślnego rozwoju Muzeum eksc. A. Gołuchowski, Biliński i Zaleski, prezydent dr. Leo i t. d. W uroczystości wzięli udział także Skauci, którzy pod karabinami pełnili straż honorową.

Po uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego odbył się w „Dworcu Tatrzańskim" wiec, który zagaił prof. Kulczyński, poczem Jerzy Żuławski w dłuższem przemówieniu wykazał użyteczną działalność sekcyi turystycznej w kierunku rozbudzenia zamiłowania do taternictwa. O działalności innych sekcyj Tow. tatrzańskiego mówili pp. M. Zaruski prof. dr. J. G. Pawlikowski, dr. A. Lityński i delegaci instytucyj pokrewnych T-stwa. Dr. K. Dłuski wyraził nadzieję, że w niedalekiej przyszłości Muzeum im. Chałubińskiego połączy się w jednę całość z Tow. Tatrzaskiem.

Zbrodnia w areszcie gminnym.

W Schodnicy zaszedł przed kilku dniami wypadek, który przypomina poniekąd stosunki panujące po carskich kazamatach. Gospodarz tamtejszy, nazwiskiem Mikołaj Proć, będąc w stanie nietrzeźwym, posprzeczał się z zastępcą wójta, z którym miał jakieś dawne porachunki a podniecony trunkiem i kłótnią, uderzył go w twarz. Zastępca wójta, figura urzędowa, kazał Procia zamknąć do aresztu gminnego, gdzie go przez całą noc trzymano. Wypuszczony z aresztu przyczołgał się z trudnością do sąsiedniej chaty i tu po kilkugodzinnych mękach skonał.

Według objaśnień policyi powodem śmierci miało być silne potłuczenie, spowodowane upadkiem pijanego Procia z ławki w areszcie. Przeprowadzona przez lekarza sądowego w Drohobyczu dr. Emila Tiegermanna sekcya zwłok, wykazała jednak, że bezpośrednią przyczyną śmierci Procia były wewnętrzne krwotoki, wywołane pęknięciem jelit. Ponadto stwierdził lekarz złamanie żebra i znaczną ilość sińców na całem ciele, świadczących o tem, że nad pijanym człowiekiem pastwiono się w więzieniu w sposób bezlitośny.

Na podstawie orzeczenia komisyi sądowo-lekarskiej, uwięziono pod zarzutem zbrodni zabójstwa policyanta tamtejszego, Pajączkowskiego.

Tajemnica okrętu.

(11)

CZĘŚĆ I-sza.

— Ale mam jeszcze jednę myśl; czy sądzisz, jak i ja, że Bellairs byłby jeszcze licytował dalej?

— Jestem tego pewny.

— Więc, przyjacielu, jeżeli klient jech zechce nam dać dobre wynagrodzenie, gotów jestem ustąpić mu nabytek.

Ogarnął mnie niepokój... Byle tylko mój głupi żart nie wystraszył owego klienta i nie zniszczył naszych widoków wpowodzenia! Wstydziłem się przyznać do niego przed Pinkertonem. Udaliśmy się dob iura ajenta Bellairs.

Po kilku sekundach oczekiwania ujrzeliśmy Bellairsa wystraszonego. Gdy nas poznał, twarz jego się przeciągnęła.

— Kupiłem dziś rano — odezwał się mój przyjaciel — rozbity okręt „Falę", za cenę, nie odpowiadającą wartości.

— I teraz żałujesz pan nabytku? Przewidywałem to. Klient mój, nie będę tego ukrywał, był niezadowolony, że licytowałem tak wysoko. Jednakże, ponieważ mam do czynienia z gentlemanami, spróbuję tak sprawę poprowadzić, że klient mój odkupi okręt bez straty dla panów.

Tu Pinkerton się zadziwił.

— To trochę za skąpo. Mam okręt, wiem, ile jest wart, i tego bronić będę. Potrzebuję tylko kilku informacyj, któreby mi oszczędziły niepotrzebnych kosztów, więc gotów jestem dobrze za nie zapłacić, ma się rozumieć w dniu, w którym okręt powróci, i kiedy informacye okażą się prawdziwe. Nie należę do ludzi, którzy kupują kota w worku.

Twarz Bellairsa, która na chwilę się rozjaśniła, zachmurzyła się z powodu tych zastrzeżeń Jima.

— Przypuszczam, że pan lepiej jesteś poinformowany co do okrętu, aniżeli ja. Mogę panu tylko to powiedzieć, że otrzymałem polecenie nabycia okrętu, że chciałem polecenie spełnić i że mi się to ne udało.

— Prawdziwa przyjemność traktować z panem, panie Bellairs — rzekł Jim. — Nie tracisz pan czasu na próżne słowa. Proszę pana, daj mi adres pańskiego klienta.

— Nie jestem upoważniony do wyjawienia jego nazwiska. Chętnie podejmę się pośrednictwa pomiędzy nim a panem, ale adresu dać nie mogę.

Pinkerton nastawał, przyrzekając wynagrodzenie za wiadomość. Wszystko napróżno. Chciał jeszcze zrobić ostatnią próbę, gdy ja się odezwałem:

— Ja wiem adres: Mission-Street, 942.

Nie umiem powiedzieć, kto był bardziej zdumiony — Pinkerton, czy Bellairs.

— Dlaczego nic nie mówiłeś? — zawołał mój przyjaciel.

— Nie pytałeś się mnie o to — odparłem, czerwieniąc się po uszy.

Bellairs bezwiednie, ale w samą porę, przyszedł mi z pomocą.

— Ponieważ pan wiesz adres pana Dicksona — rzekł, pragnąc się od nas uwolnić — nie chcę panów dłużej zatrzymywać. Mam zaszczyt pożegnać panów.

Wyszliśmy na ulicę.

Nie wiem, jakie były uczucia Pinkertona, ale moje były nadzwyczaj przykre. Czekałem, aby mię zapytał, byłbym się przyznał do mego niedelikatnego postępku. Napróżno; zdawało mi się, że Pinkerton unikał tego przedmiotu.

Wreszcie zagadnąłem go:

— Nie pytasz mnie, jakim sposobem dowiedziałem się adresu?

— Nie — odparł trwożliwie. Wiem, że chciałeś tylko mego dobra.

Zabrakło mi odwagi do szczerego przyznania się do niedyskrecyi, ale za to postanowiłem sobie duszą i ciałem służyć sprawie i nie narazić przyjaciela na stratę choćby jednego dolara.

(C. d. n.)

Lwowski Teatr Miejski w Krakowie.

We środę, dnia 6 sierpnia 1913 r.

Nowość! Po raz drugi: Nowość!

ZUZIA

(SUSI — A KIS GRÓF)

operetka w 3 aktach, Franciszka Martosza, przekład polski A. Kitschmana. Muzyka Aladara Rényi'ego.

Z repertuaru wiedeńskiego „Carlteatru“, gdzie w ubiegłym sezonie grano przeszło 300 razy).

OSOBY:

Hrabia Szigetvary, pułk. huzarów	J. Zaremba
Stefan, jego syn	F. Kuligowski
Aglaja Rosetti, wdówka	F. Brzeska
Dr Teofrastus Häring, guwerner	M. Tatrzański
Zuzia Hopfner	H. Miłowska
Pani Müller-Balser	A. Kasprowiczowa
Bogusław Horn, dyrektor teatru	J. Solnicki
Loewe, kompozytor	Z. Schmidt
Wassermann } aktorzy	St. Fried
Blumenthal } aktorzy	N. Krysztof
Mimi	E. Markowska
Manuela	L. Blumenthalówna
D'Hennery	L. Recheński
Mademoiselle Prunelles, tow. Rosetti	W. Podhorska
Nerwowa Panna	Fr. Ostrowska
Schönbichler, jednoroczniak	E. Kalinowski
Blau, reporter	M. Fedyczkowski
Bernstein, urzędnik banku	A. Jasiński
Młody małżonek	K. Kotowski
Młoda małżonka	H. Borkowska
Mąż	Fr. Szymański
Jego żona	M. Niedzielska
Zarządca hotelu	Ed. Karasiński
Starszy kelner	L. Zbucki
Kelnerka	A. Sobolówna
Służący	

Aktorzy, aktorki, publiczność, goście kąpielowi, śpiewacy włoscy, służba, kelnerzy.

Rzecz dzieje się obecnie. Akt I restauracya ogródkowa letniego teatru w jednym z małych węgierskich miasteczek górskich. Akt. II. Sorrento: Terasa hotelu Palace. Akt III w dobrach Aghaji Rosetti.

Początek o godz. 7½, koniec o godz. 10½.

REPERTUAR OPERY I OPERETKI.

Środa po raz drugi:
„Zuzia“ operetka w 3 aktach.

Czwartek:
Po raz drugi:
„Kuglarz“ opera w 3 aktach.

Po raz pierwszy:
„Wesele w Ojcowie“ balet w jednym akcie układu St. Faliszewskiego i E. Koszutskiego.

Piątek:
„Zuzia“ operetka w 3 aktach.

Sobota:
„Pajace“ opera w 2 aktach.

Niedziela po południu:
„Kochany Augustynek“ operetka w 3 aktach.

Wieczorem:
„Straszny Dwór“ opera narodowa w 4 aktach.

Najlepsze książki do nabożeństwa dla inteligencyi:

Książeczka miniaturowa czyli krótki zbiorek modlitw (z fotografią Matki Boskiej Ostrobramskiej), ułożył O. S. B. Tow. Jez. Wydanie drugie, poprawione str. 128, w 64-ce. Książeczka wielkości 7×5 cm., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi, ale bardzo wyraźnem, to zupełnie nowemi czcionkami z obwódką różową na każdej stronnicy, kosztuje w eleganckiej oprawie skórkowej Koron 2.—, 4.—, i 5.50, stosownie do oprawy mniej lub więcej wykwintnej.

Wydawnictwo Księgarni katolickiej Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie plac Maryacki 9. Telefon Nr. 1308.

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe po 4 halerze, zagraniczne po 9 halerzy. [367c

WYBORNY MIÓD

płynny, świeży, deserowy, kuracyjny z własnej pasieki 5 kg. blaszanka kor. 7·30. Wyborny miód stołowy do picia 4½ litrowy gąsiorek kor. 6·40. Wysyła za zaliczką, albo za poprzedniem nadesł. pieniędzy. **J. M. Farba, Podhajce 34.**

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót ciesielskich w szkole przemysłowej żeńskiej, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A. w biurze Nr. 6. na IV. p., między godziną 11 a 2 po południu, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem ze złożonego w kasie miejskiej wadyum w wysokości 2½% sumy ofertowej, wnosić należy w tem biurze do dnia 18 sierpnia 1913 do godziny 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty nieostemplowane lub po oznaczonym terminie wniesione, nie będą uwzględnione.

Leo.

ELEKTRO-MOTOROWA FABRYKA WĘDLIN Andrzej Różycki Kraków, Sławkowska 22.

Poleca znakomite młode szynki, boczki, karczki, kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, słoninę i smalec polski. Do sklepów znaczny opust.

Wysyłki za pobraniem odwrotnie. [383

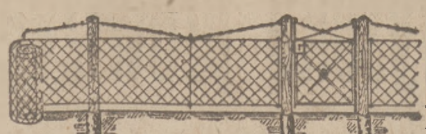
SLUBNE

Obrączki złote wykonuje najtaniej, oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) [394

S. ZOŁDANI jubiler Kraków, ul. Mikołajska l. 28.

Dom parterowy do sprzedania lub wynajęcia w Sułkowicach koło Izdebka. Wiadomość: Jakób Zauker, Ochmanów p. Wieliczka.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów żelaznych



JÓZEFA GORECKIEGO Podgórze ad Kraków poleca swe wyroby artyst. ślusarskie i konstrukcyjne. Jedyny w kraju wyrób siatek żelazn., drutu pocynkow. i kolczastego. Fabryczny wyrób mebli żel., mosiężn. i urządzeń szpitalnych. Zgł. wprost: JÓZEF GORECKI, Podgórze telefon 277.

APARATY

do sporządzania wody sodowej i napojów musujących. 738]

Sandały hygieniczne, obuwie amerykańskie- Hamaki, leżaki, stołki polne składane. Necessery, worki turystyczne. **Przybory rybołowcze.** Artykuły do podróży polecają najtaniej:

Reim i Ska, Kraków
Rynek l. 37. Linia A-B.

Nowo otwarte: 1) Konces. przez Wys. c. k. Namiestnictwo **Biuro pośrednictwa służby i posad** dla oficyalistów i urzędników prywatnych, oraz dla wszelkich kategoryi **służby domowej**, gospodarczej, przem., handlowej, restauracyjnej, hotelowej itp. 2) Rządowo uprawnione **Biuro pośrednictwa przy kupnie i sprzedaży** majątków ziem., kamienic, lasów, parcel, wszelkiego rodzaju zakładów przemysłowo-handlowych etc. 3) **Agencya handlowa** z uprawnieniem do pośredniczenia w kupnie, sprzedaży produktów ziemnych, rolnych i fabrycznych. (Przyjmuje się zastępstwa pierwszorzędnych 733] P. T. Firm i Towarzystw asekur.)

Stanisława Tumidajowicza b. prof. gimnaz.

w Podgórzu, ul. Krakowska l. 7. (tuż przy starym moście) Nr. telefonu 2559.

Adres dla korespond.: St. Tumidajowicz, Podgórze.

PLAC POWYSTAWOWY LWOW, PAŁAC SZTUKI

WYSTAWA ROKU 1863 (pamiątki i dzieła sztuki)

14 SAL. 14 SAL.

OTWARTA CODZIENNIE OD G. 9 RANO DO 6 WIECZÓR

Wstęp 50 h. Młodzież obojga płci i wojskowi do wachmistrza włącznie płacą tylko po 20 hal. W poniedziałki wstęp 1 korona.

CZYSTY DOCHÓD PRZEZNACZONY NA FUND. WETERANÓW R. 1863.

WYBUCH

śmiechu wywoła u każdego bogato ilustrowany

tom zbiorowy Humorysty

zawiera:

Monologi - Kuplety - Humoreski - Anegdoty - Wiersze - Oracye oraz 75 rycin i t. p. Wysyła za nadesłaniem **70 hal.** opłatnie. Wydawnictwo „WOLNE CHWILE“, Kraków, ul. Zielona l. 7/n

Potrzebni chłopcy do sprzedawania „Nowin“!

Karol Skalski Niepołomice (Baryczów) dostarcza z puszczy Niepołomskiej żywe żmije jadowite różnej wielkości i gatunku dla celów kuracyjnych i naukowych po **najtańszej cenie**. 698

Jan Oremus

zakład ślusarsko-artystyczny i budowlany. Kraków, Długa l. 9.

Zastępcy poszukiwani bez różnicy płci i wyznania w każdym mieście, miasteczku i wsi Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. do pośrednictwa w sprzedaży rozmaitych artykułów i do objęcia bardzo wielu innych zastępstw, za za bardzo wysokiem wynagrodzeniem. Zgłoszenia: Dom Handlowy Józefa Sadzikowskiego w Krakowie. Oddział biura 25. [717

Za 6 koron! beczułka 5 kg brutto znakomitej majowej bryndzy wysyła za zaliczką Fabryczny skład serów **Braci Rolnickich Kraków, Wielopole 7/16.** Cenniki różnych serów na żądanie.

Urzędnik państwowy z poborami **2776 K** potrzebuje pożyczki na kondykt i policę życiową **12·000 K** za dobrowolnym potrąceniem **60 K** miesięcznie. — Kto taką pożyczkę wyrobi do 30 dni otrzyma **500 Kor.** Bliższe szczegóły pod **XX—22.** Poste-restante **Chrzanów.**

Sole do picia, do kąpieli, [403

Sól morska. Wody mineralne tegorocznego czerpania **„Cerebos“** najlepszą sól stołową zawsze suchą.

Spirytus Molla. Mączkę Nestla, poleca handel

J. WENTZLA w Krakowie

Telefon 14.

Telegram: WENTZL, Kraków.

Pierwszorzędne specyalności.

Czy kocha? pan żonę, to zamówić broszurę o odkryciu dra Müllera: „Zabezpieczenie przed liczną rodziną“, bez tak szkodliwych i niepewnych środków. — Zupełny przewrót. — **Senzacya!** 50 hal. markami z dyskr. przesyłką. Instytut **„STELLA“** we Lwowie. Fach pocztowy 228: [609

Winogrona

5 kilo	winogron	K. 4·90
5 „	brzoskwiń	„ 6·50
5 „	anan. melon.	„ 2·90
5 „	melanzan	„ 3·60

franko porto za pobraniem pocztowym.

Giov. Spanghero, Tryest.

Studenci znajdą opiekę z całem utrzymaniem. Adres: Kraków J. B., ul. Zielona l. 4 II. p.

Gdzie mieszkać i jadać należy w Krakowie.

HOTELE.

Z nowoczesnemi wygodami

HOTEL „CITY“

KRAKÓW, ul. św. Gertrudy 28.

Pokoje od **3 koron** za dobę

CUKIERNIE.

CUKIERNIA **JANA MICHALIKA**

KRAKÓW, Floryańska 45.

rendes-vous świata artystyczno-literackiego.

RESTAURACYE.

K. NOREK i Sp.

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 31

poleca kuchnię domową oraz bufet obficie zaopatrzony

INKASENTA

z dobremi poleceniami poszukuje zaraz

Administr. „Nowin“ Kraków, ul. św. Gertrudy 10. — Zgłoszenia tamże

EGZAMIN

z rachunkowości państwowej, buchalteryi pojedynczej i podwójnej, zdali w Wys. c. k. Namiestnictwie we Lwowie

po trzechmiesięcznym kursie w szkole

Henryka Gottlieba zamieszkałego w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej 63

PP. KANDYDACI I KANDYDATKI:

Romaniszówna, Skodówna, Kowalikówna, Pacherek, Bobrowski, Piekarzówna, Grossówna, Cybulski, Kolberówna, Enochówna, Jamka, Skwarczyńska, Styrnówna, Wilczek, Schmidt, Bełtowski, Nowak, Uresówna, Janowski, Radwański, Wolska, Kowaniecówna, Leśniakówna, Dołkowski, Słomka, Richter, Hrynkiewicz, Surowiecki, Żyrek, Zającowska, Niemetzówna, Goldmanówna, Kozłowski, Korzonek, Genowefa Wasilkowska, Kranzówna.

Nowy kurs rozpoczyna się dnia 15 sierpnia 1913 roku. 733

Zmiana lokalu! Zakład artystyczno-rytowniczy Jakóba Walenty

został przeniesiony z dniem 15 lipca b. r. z ul. Szczepańskiej l. 7 — na ul. Sławkowską l. 9 (Hotel Saski) i poleca się nadal łaskawym względom Szan. Odbiorców.

Lekcyi śpiewu solowego udziela

Stanisław Bursa

artysta-śpiewak, kierownik koncesyonowanej szkoły śpiewu ul. Kremerowska 10, I. p. Tel. nr. 257.

Przyjmuje codziennie od godz. 5-tej popołudniu.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. —Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. — Drukarnia „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.